

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 3 (1207)

Niedziela 20 stycznia 1985 r.

Rok XXVII

MODLITWA EKUMENICZNA

Nazywamy Twój Kościół Ludem Bożym w drodze. Mamy swoją historię i długą przeszłość, wypełnioną światłem i ciemnością.

Prosimy Cię, otwórz przed nami nową przyszłość. Wyzwól nas z całego tego współczesnego bogactwa i ze wszystkich

tych pewności siebie, które nas wiążą i niewolą. Spraw, żebyśmy raczej byli biedni i niepewni, wygnani, ale wolni, abyś-

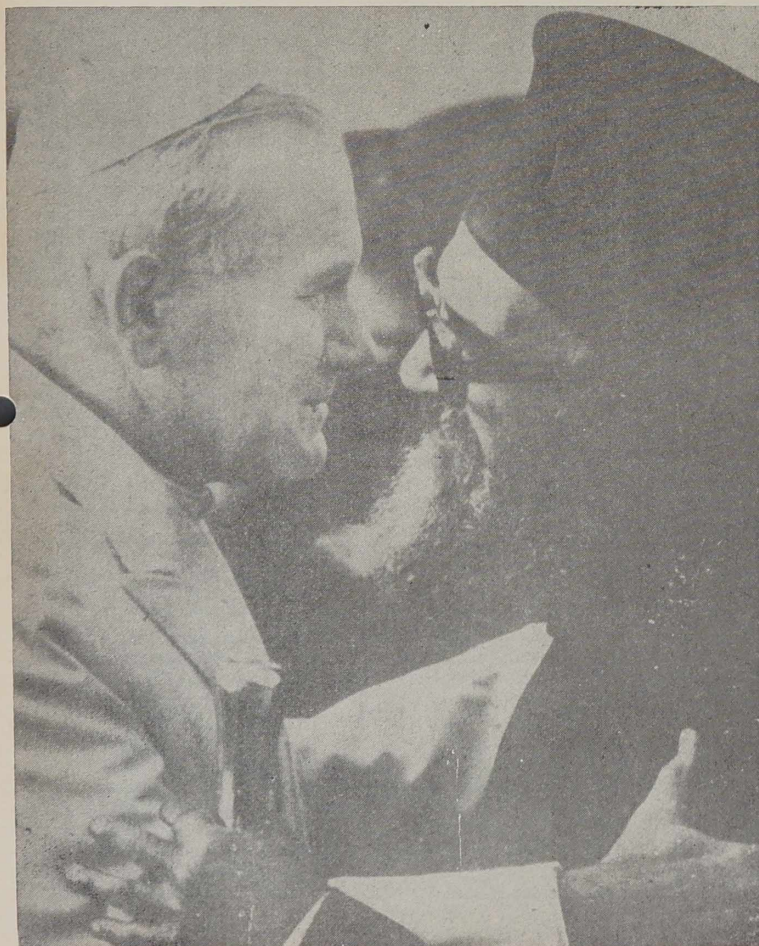
my mogli — od nowa — zrozumieć Twoją Ewangelię i pójść za Twoim Synem. Musimy Cię prosić o przebaczenie za niejedno, co stało się w przeszłości. Zwłaszcza za czyny gwałtów, za polowanie na kacerzy czy święte wojny. Za krótkowzroczność i pychę, z jaką ciągle powracaliśmy do tego, by ująć władzę w swoje ręce. Prosimy Cię o przebaczenie i za to — że za dni naszych — nie potrafiliśmy powstrzymać się od przemocy i gwałtu.

My nie jesteśmy Twoim pokojem pośród tego świata. My nie jesteśmy ani zbawieniem, ani przemocą dla ludzi rozbitych i załamanych wewnętrznie, bo — my sami jesteśmy rozbici, jesteśmy ludźmi ciasnego serca, jesteśmy niezdolni do pojednania, a przez to wypaczamy Twoje zamiary i wprowadzamy zamieszanie w świecie.

Ty możesz dać początek jedności. Nam, rozbitym na różne obozy, udział przynajmniej tej łaski, abyśmy zrozumieli bezsens takiego stanu rzeczy i żebyśmy odczuwali z tego powodu ból żywy, prawdziwy. Nie dozwól, abyśmy się zadowalali tą sytuacją, od jakiej zaczynamy. Użyj nam łaski, abyśmy umieli planować i działać z pozycji Twojej przyszłości, opierając się na mocy Twojej obietnicy, że Ty — jak zawsze — ukształtujesz wszystko na nowo.

Daj Kościołowi odwagę życia, by spełniał Twoje słowo i kierował się Twoim duchem. Spraw, by już nigdy w przeszłości nie podejmował prób panowania nad ludźmi, by nie żądał uprawnień i nie dążył do ich umocnienia, ale aby starał się współpracować w budowaniu radości. Oby słowa, które Kościół mówi i myśli, którymi żyje, nikogo nie odpychały, nikogo nie wykluczały. Oby Kościół był otwarty dla każdego, kto pragnie żyć twórczo i szczęśliwie.

Przypominaj nam, że przecież po to tylko zostaliśmy postani, aby — w duchu pokory — głosić Twoją łaskę. Bo przecież nas samych przyjąłeś łaskawie i — zawsze — potrzebujemy Twojego przebaczenia...



HOMILIA

Takie to pytania nasuwa na nasze wargi dzisiejsza młodzież wobec niej samej, która czegoś szuka, ale nie potrafi często sprecyzować swych zmagani. Takie pytania cisną się nam na usta wobec bliźnich, których spotykamy na drogach naszego ziemskiego pielgrzymowania, a którzy zagubili sens swego życia i szarpają się ze sobą dręczeni ich sumieniem.

Nie było inaczej w czasach, kiedy po ziemi chodził Syn Boży, Jezus Chrystus. Spotkanym dwóm uczniom, którzy odeszli od Jana Chrzciciela Jezus postawił to właśnie pytanie: „Czego szukacie? Poszerzając jego treść można tu wymienić: szukacie: mądrości?, wiedzy tajemnej?, kariery?, zaspokojenia wyłącznie ludzkiej ciekawości? Dali Jezusowi odpowiedź przez postawienie pytania: „...Nauzcycielu, gdzie mieszkasz? Chcieli bowiem być z Nim, w Jego bliskości, aby Go poznawać. Pozostali przy Nim. Nauzczyli się wiele, bo potrafili po Jego odejściu do nieba być z Nim i w Nim; być z Nim i w Nim w cierpieniu i osamotnieniu.

Nie mieli strachu w najtrudniejszych dniach prześladowań i doświadczeń, bo wiedzieli, że On jest z nimi. Kiedy nadzedł dzień ich męczeńskiej śmierci, dzień odejścia z tej ziemi, to szli bez drżenia do Niego, jak się wraca do otwartego domu, czekającego na przyjęcie gości. A my, którzy dzisiaj odczytujemy ten fragment Ewangelii; czego szukamy w naszych świątyniach podczas Najświętszej Ofiary Mszy św., czego szukamy na modlitwie, czego szukamy w codziennym naszym życiu?

Czy szukamy Jezusa i Jego prawdy? Czy wprowadzamy prawdę Ewangelii w nasze życie? Czy chcemy zawsze być

Czego szukacie? Kogo szukacie?

bliskimi Jezusa w naszych bliźnich, których spotykamy na drogach codzienności?

Oto wypowiedź kogoś na temat związany z naszym rozważaniem: „Mieszkanie, 12 m², zmieścił się tutaj cały mój świat. Poruszam się tylko na wózku. Samotność? Nie, nauczyłam się modlitwy. Tego trzeba się uczyć, jak trzeba się nauczyć czytać, jak nauczyć się słyszeć muzykę, jak umieć rozumieć barwy dobrego obrazu. Jestem w Jego bliskości — nie, nigdy nie zdążę opowiadać o sobie. Jest tyle rzeczy ważnych na ulicy, w radio, w listach mojej rodziny... Nie, niczego nie otrzymuje, ani nogi mniej bola, ani zapomnienia. Po prostu wiem, że jest obecny. Ja wiem, to trudno rozumieć. Trudno dla obcych, ale tak łatwe dla tych, którzy się autentycznie znają”.

Któs inny: „...stosunkowo niedawno zrozumiałem, że msza św. to znacznie więcej niż wspólna modlitwa pod przewodnictwem kapłana. Od tej chwili rozumiem też, dlaczego istnieje obowiązek uczestniczenia w niedzielnej mszy św., z tym że równocześnie obowiązek zamienić się dla mnie w radosną potrzebę.”

Jeszcze ktoś inny: „Uważam, że w każdej rodzinie powinno się wprowadzić zwyczaj wspólnego modlenia się. Bardzo żałuję, że u mnie w domu nigdy tego nie mogło być, a to z względu na stosunek rodziców do religii. Myślę, że każda rodzina wzbogaca się przez wspólną modlitwę. Właściwie cały dzień katolika powinien być modlitwą. Konieczne jest oczywiście chociaż kilkunastominutowe skupienie, całkowite odseparowanie się od wszystkich spraw, a potem cały dzień może być modlitwą, i to modlitwą pasjonującą, ciągle nową. Modlę się w tramwaju, na ulicy, łącząc po Puszczu Kampinowskiej, wdrapując się na skały w Tatrach, pływając w basenie. Każda chwila, każde zdarzenie może być modlitwą. Wcale nie odmawiam „zdrowasiek”, a po prostu cieszę się z życia, z tego, co jest mi dane w danej chwili. Może to brzmi dumnie, ale mam zawsze Boga blisko siebie i wcale nie nie zawsze so-

bie to uświadamiając. Modlitwą jest moja radość i wdzięczność za wszystko. Można więc modlić się bawiąc się, pracując, ucząc się, ale to nie wystarczy. Musi być w ciągu dnia miejsce na skupienie.”

Romuald Traugutt pisał do żony list: „Brakuje mi was, brakuje, aż do boleści serca. Myślę o was w każdej chwili. Ale samotność? Moja samotność jest jednak inna. W mojej celi jestem z Jezusem. Nie wiem, czy rozumiecie, jak wiele można wycierpieć, gdy uczestniczy się w Jego, Jezusowym bólu, dla zgładzenia grzechów własnego narodu, dla odkupienia. Mieć nadzieję, że rany moje są zaczynem zmartwychwstania mojej ojczyzny. Z tych ziaren wyrośnie światło” (Listy, s. 407).

Ciężko jest przeżywać człowiekowi samotność, gdy nie ma wiary i Bóg dla niego nie istnieje.

Warto dnia każdego szukać nie czegoś, ale Boga samego, który nada naszemu życiu prawdziwy sens.

To poczucie obecności Boga w naszym życiu jest darem bożym dla tych, którzy Go wiernie szukają. Fundament pod tę pracę często kładzie rodzina, następnie katechizacja i osobiste refleksyjne szukanie. Kto znalazł Boga i Go całkowicie ukochał znajdzie się do wszystkiego. Pójdzie z radością na niedzielną mszę św., wyjdzie z pomocą bliźniemu będącemu w potrzebie, pokona nawet największe trudności życiowe.

Spróbujmy teraz na końcu tego rozważania dać naszą osobistą odpowiedź na pytanie: „czego szukacie?” przez modlitwę pełną pokory: „Zostań z nami Panie. Ty wiesz, jak bardzo jesteś nam potrzebny.”

ks. Jerzy Chorzempa T. Chr.



Instytut duszpasterstwa emigracyjnego

Powołany za zgodą Ks. kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski, Instytut Duszpasterstwa Emigracyjnego w Poznaniu rozpoczął pierwszy rok swej działalności. Instytut istnieje przy Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu. Jego zadaniem jest studium problemów polonijnych oraz przygotowanie duszpasterzy i apostołów polonijnych. Studia odbywają się systemem zaocznym.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT
Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 Lens

Miejsce człowieka w kosmosie

Zacznijmy nasze odkrywanie „znaków Boga” we wszechświecie, poprzez nowe spojrzenie na otaczający nas kosmos. Już św. Bernard bowiem mówił: więcej mądrości znajduje się w przyrodzie, niż w książkach.

1. Ruch wszechświata.

Razem z kilkoma miliardami ludzi — mych braci — znajduję się na kulistej ziemi, niczym nie podtrzymywanej, zawieszona w przestrzeni kosmicznej. Moja egzystencja może być bardziej zagrożona, że ta nasza planeta krąży bez przerwy i to w dwojaki sposób. Najpierw wokół własnej osi. Obraca się ona wokół swej osi z szybkością ok. 1000 km, na godzinę i to w ciągu jednego dnia. Poza tym ziemia krąży wokół słońca, po

2. Zawrotna próżnia przestrzeni kosmicznej.

Postępując się wyobraźnią skonstruujemy pewien pojazd kosmiczny, raketę, która przenosiłaby nas z prędkością światła tzn. osiągałaby szybkość 300000 km na sekundę. Zacznijmy nasz wymyślony lot, od badania gwiazdy, najbliższej naszemu słońcu. Mknijemy w przestrzeni kosmicznej z prędkością światła. Po 1,28 sekundy osiągamy księżyc. Cóż za wymierzyn w porównaniu z dotychczasowym

słonecznego. Wprost zawrotna próżnia kosmosu.

Leżąc to dopiero początek mego zdziwienia. Nasze słońce ze swymi planetami (wśród nich i ziemia) nie jest niczym więcej, jak średniej wielkości gwiazdą, wśród wielu miliardów innych gwiazd. Wchodzi ono w zespół olbrzymiej ilości innych gwiazd, które tworzą galaktykę. Zespół gwiazd zwany galaktyką, obracając się wokół swego centrum, ma formę tarczy, spłaszczonej na brzegach i obrzmiałej w swym środku. System słoneczny znajduje się gdzieś między brzegiem i centrum tarczy. Galaktyka, w której poruszamy się, tworzy olbrzymi zespół ok. 100 miliardów gwiazd. Droga Mleczna, którą widzimy jako błęszącą wstęgę, tworzy część naszej galaktyki.

Oto kilka danych powodujących zawrót głowy. Ten olbrzymi zespół stu miliardów gwiazd, krąży wokół swego centrum. Słońce, które jest usytuowane w odległości 27000 lat świetlnych od środka galaktyki, dokonuje swego obrotu wokół tego centrum w ciągu 250 milionów lat, podczas gdy nasza planeta — ziemia — potrzebuje tylko 365 dni, by dokonać swego obrotu wokół słońca. Średnica galaktyki wynosi 100000 lat świetlnych. Te isticie astronomiczne cyfry są konieczne, by zrozumieć naszą „wielkość”. Nasze istnienie kosmiczne rozgrywa się gdzieś pośród tego skupiska 100 miliardów gwiazd, których ruch jest tak cudownie uregulowany, że każda z nich znajduje się w odległości 56 tysięcy miliardów km. (6 lat świetlnych), od następnej. Posłużmy się bliższym nam porównaniem:

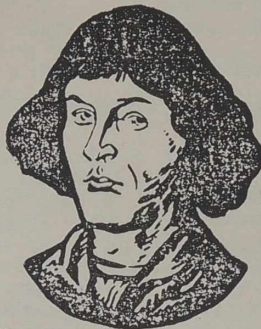
Jeśliby słońce miało wymiar pomarańczy, to ziemia byłaby ziarkiem piasku, umieszczonym w odległości 10 metrów od słońca, a największa planeta systemu słonecznego, Jupiter, byłaby nasieniem winogrona, umieszczonym w odległości 60 metrów od słońca. Idąc w tym porównaniu dalej, nasza galaktyka byłaby zbiorem pomarańczy, który rozciągałby się na przestrzeni 35 miliardów km, a odległość między dwoma z tych pomarańczy, średnio wynosiłaby 4000 kilometrów.

Za tydzień jeszcze bardziej będziemy wnikać w tajemnicę kosmosu. Dzisiaj dodajmy tylko, że ta nasza galaktyka, to jeszcze znowu coś bardzo małego we wszechświecie, gdyż podobnych galaktyk jest ok. pół miliarda.

c.d.n.

dane zebrał: **Ks. W. Szubert**

MIKOŁAJ KOPERNIK



„Zastanawiając się nad przedziwnym porządkiem wszechświata wprowadzonym przez Mądrość Bożą, któż... nie podziwiałby Najwyższego Budowniczego...?”

orbicie w formie elipsy, z średnią szybkością 108000 km na godzinę. To jednak nie wszystko. Ziemia razem z 8 innymi planetami tworzy znany nam układ słoneczny. Słońce natomiast także nie trwa w bezruchu. Będąc najbliższą nam gwiazdą, pociąga za sobą te 9 planet i skierowuje się ku lśniącej Vega w konstelacji Liry, z szybkością 70000 km na godzinę.

Zycie kosmosu to więc nieustanny ruch. Ja także wiruję bez przerwy, chociaż tego zupełnie nie dostrzegam. Kiedyś genialny Pascal kontemplując wieczorem bezchmurne niebo powiedział: wieczna cisza nieskończonych przestrzeni przeraża mnie. Obiektywna rzeczywistość przeży jednak naszym spostrzeżeniom. Widzieliśmy może nieraz gwiazdę polarną. Jeśli światło przynosi się z szybkością 300000 km na sekundę, to trzeba było aż 47 lat dla promienia świetlnego z tej gwiazdy polarniej, by przybyło do nas na ziemię i dotarło do mego oka.

lotem astronautów amerykańskich! Wiemy jednak o tym, że będąc przy księżycu, jesteśmy niejako na przedmieściu ziemi. Po 8,3 minutach zbliżamy się do słońca. Pamiętamy jednak, że naszym celem nie są planety, satelity słońca, czy ono samo, lecz gwiazda najbliższa naszemu słońcu. Upływa jedna godzina lotu i nic; następnie tydzień i nadal nic; mija miesiąc, rok i ciągle nic na horyzoncie. Pokonałem już podczas tych 12 miesięcy 9461 miliardów km, czyli odległość 1 roku świetlnego, jak mówią uczeni. Upłynął jeden rok i ciągle nic. Dopiero pod koniec 4 roku podróży, w naszej rakiecie o prędkości światła, przybywamy na miejsce lądowania (jeśli ono istnieje) na gwiazdę Alfa Proxima Centauri, na gwiazdę najbliższą naszego słońca. Sprawdzamy liczniki. Przebyliśmy 38000 miliardów km! Oto dystans dzielący słońce i jego planety od najbliższej gwiazdy. Jest to odległość o 5 tysięcy razy większa, niż średnica naszego systemu

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

— Ksiądz rzeczywiście był skazany na śmierć?

— Tak. Na wielu moich kolegach został wykonany wyrok. Ja się uratowałem dzięki układowi zawartemu pomiędzy rządem mego kraju i Stolicą Apostolską. Niewiele brakowało. A pani, co pani robi tutaj?

— Jeżeli ksiądz chce wiedzieć, opowiem moją historię, ale najpierw proszę o troszkę wody. Błądzą w tych górach od dwóch dni i mam ogromne pragnienie.

— Zabieram panią ze sobą. Proszę iść za mną. Mieszkam tam, gdzie wyżej — pokazuje mi szczyt góry.

Prosty pasterski szałas zbity z desek. Podaje mi manierkę napełnioną wodą. Biorę i piję zachłannie. Ostrożny, zabiera mi manierkę.

— Proszę nie pić tak szybko, mówi delikatnie. Mógłby pani zachorować. Podam pani znowu za chwilę. Usiądźmy tutaj w cieniu. Będziemy mogli spokojnie porozmawiać... Czy teraz lepiej?

— O tak, o wiele lepiej! Gdyby ksiądz wiedział... Lecz nie nie mówię, nie śmiem. Przytakuję jedynie głową lekko się uśmiechając. Oto ktoś, do kogo mogę na końcu przemówić po dwóch dniach milczenia, w tych pustych górach, ...i ta manierka wody. Jak to cudownie odnaleźć na nowo głos, uśmiech, spojrzenie. Siedzę na samej ziemi z nogami wygodnie wyciągniętymi na zielonej trawie, opowiadam mu moją historię. Nie daję mu czasu, by się rozczulał na moim losie i proszę, by mi opowiedział swoją historię. Zapomniałam, że znajduję się w kraju komunistycznym, gdzie chrześcijanie nie są mile widziani. Po raz pierwszy znajduję się w tej sytuacji. A więc to prawda: niektóre rządy nie dopuszczają wolności wiary? A przecież ten człowiek siedzący obok mnie kocha swój kraj, jak ja miłuję mój. W trakcie opowiadania przygotował mi trzy bułki posmarowane czymś białym o wyglądzie regionalnego sera. Dobre, ale nie potrafię przełknąć. Ksiądz zrozumiał i podaje mi na nowo manierkę. Pije z rozkoszą. Nigdy dotąd nie przypuszczałam, że brak wody jest tak nie do zniesienia.

Zaspokoiwszy pragnienie atakuję ponownie bułki. Obecnie rozochociona obserwuję z zaciekawieniem szałas mego gospodarza. Duża beczka po oleju, na której spoczywa deska służąca za stół i... otarż. Jestem przekonana, że ksiądz odprawia tutaj mszę św. Za łożko służą narezuje wysuszonej paproci położone w rogu. Co za ubóstwo! Oto istoty ludzkie zostały sprowadzone do tej nędzy, ponieważ chciały bronić wolności myślenia? Gdy pomyślę, że we Francji są ludzie tak ograniczeni, tak nietolerancyjni, by pragnąć podobnego systemu. Malkontenci jakimi są Francuzi, wątpię, by pozwolili się wciągnąć w ten system. Wolność u nas jest najdroższym dobrem. Nasi przodkowie dowiedli tego w przeszłości i gdyby było potrzeba, potrafiliby się bić w jej obronie. Nieważne być bogatym czy ubogim, istotnym jest być wolnym. Wiem o tym z mego doświadczenia. Ubóstwo jest nieraz trudnym do zniesienia, ale brak wolności jest jeszcze czymś gorszym...

Wielka jest pokusa pozostania całej dzień, by gawędzić z tym wspaniałym mężczyzną, ale mój czas należy do Boga, nie mogę nim rozporządzać według mego widzimisie. Nie mam prawa pozostać. Ksiądz wyprowadza mnie w dobrym kierunku i szybko odnajduję się na autostradzie. I oto niespodzianka: wydawało mi się, że nadrabiam wiele kilometrów poprzez góry, a jednak przebiegłam w czasie tych dwóch dni około stu kilometrów. Nie tak źle! Cokolwiek może się przydarzyć, nie oddalam się tym razem od autostrady. Gdy nawet policjanci przepędzą mnie chwilę, powrócę jak tylko odjadą.

Cieszyłam się z mego przybycia do Zagrzebia, miałam nadzieję zrobienia zapasów na kilka dni. Niestety okazuje się to niemożliwe. Jest południe, a sklepy otwierają, wydaje się dopiero w środku popołudnia. Trudno zadowole się posiłkiem w restauracji. Ta, którą wybieram wydaje mi się być dobrej kategorii. Proszę o danie dnia! Cóż to! to samo co w Lublanie, jedynie nakrycie jest czystsze i porcja nieco większa. Zajadam z apetytem, gdy kelnerka, która od mego wejścia nie przestaje mi się przyglądać, nagle zbliża się do mnie:

— Co to jest? pyta po francusku, pokazując palcem drewniany krzyżyk ozdabiający moje piersi.

Odpowiadam nieco zaskoczona:

— Krzyż Chrystusa!

— Co?! We Francji wierzyli jeszcze w takie bzdury? odpowiadam agresywnie.

Nie jestem zmieszana tą młodą osobą i odpowiadam spokojnie z uśmiechem.

— U nas, proszę pani, każdy jest wolny wierzyć i myśleć co chce.

— Skąd pani przybywa? Gdzie pani idzie? — zapytuje mnie autorytatywnie...

— Czy to przesłuchanie? Jeżeli pani chce, bym odpowiedziała, proszę rozmawiać ze mną grzeczniej...

— Żądam, by pani odpowiedziała natychmiast!

Młoda kobieta nie potrafi się opanować, denerwuje się podnosi głos. Wzbudzam zaciekawienie całego towarzystwa. Kelner przy barze daje mi jakieś znaki, których nie rozumiem... Ostatecznie, dla uspokojenia tej furii, nie widzę innego rozwiązania, jak dać jej satysfakcję. Dobrze, na przykład samej sobie wyjaśniam:

— Udaję się z pielgrzymką do Jerozolimy, na grób Chrystusa. Opuściłam Francję w połowie lipca i mam nadzieję dotrzeć do Ziemi Świętej na Boże Narodzenie... Czy to wystarczy, czy też pragnie pani więcej szczegółów?

Nie zdążyłam nawet się zorientować co mi się przydarza, gdy ta jęcza wyrwa mi talerz, chwytając mnie za ramię i wyrzuca na zewnątrz. Podczas gdy jestem zajęta odwiązywaniem osiołka, pluje mi w twarz bez żenady. Policjant interweniuje, nakazuje jej, by mnie pozostawiła w spokoju, a mnie prosi o opuszczenie jak najszybciej miasta. Ale młoda kelnerka, strasznie kłótniwa, biegnie za mną i rzuca kamieniami. Jeden z nich uderza mnie w kostkę. Ból jest przejmujący, wykrzywia mi twarz, ale za nic w świecie nie zatrzymam się. Bardziej się lękam nienawiści tej dzikiej kobiety aniżeli samotności górskiej... Mam jedną tylko myśl w głowie — opuścić jak najszybciej miasto i podjąć na nowo marsz...

Ciekawy kraj. Jestem okropnie zawiedziona. Kamień rzucony przez tę osobę skaleczył moją kostkę. Noga puchnie i opóźnia marsz. Nie mam wody, nie miałam czasu zaopatrzyć się w nią w Zagrzebiu. Jestem u kresu sił. Niedostatek ostatnich dni zaczyna podkopywać moje zdrowie, a tego nie pragnę za nic w świecie. Cierpię tak strasznie, że przychodzi myśl, by pozwolić się nieść przez kilka kilometrów na grzbiecie Skarbka. Nie znosi mnie ani pół minuty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ignacy Łada Łukasiewicz 1822-1882

Nafta rządzi światem! Nie od dziś słyszemy ten slogan. Pamiętamy co się działo, gdy szekjowie arabscy przykręcili kurki swojej ropy. Georges Clémenceau stając na czele wojennego gabinetu Francji wypowiedział słynne zdanie: „Kropla nafty jest warta kropli krwi”.

A wszystko zaczęło się w Polsce...

Na Podkarpaciu olej skalny był już od dawna. W XVI w. gród Krosno miał przywilej oświetlania ulic olejem skalnym, zwanym „kipiączką”.

Ropa naftowa była znana od dawna, gorzej było z jej destylacją. Pierwsza, odważna próba destylacji ropy na naftę do oświetlania ulic pochodzi z lat 1810-1820. Kontroler salin stebnickich Józef Hecker z Pragi po znalezieniu źródła ropy w Madrycu k. Truskawca zaczął produkować naftę, która kilka miesięcy oświetlała ulice Drohobycza i koszary w Samborze.

„Ojcem nafty” został jednak Ignacy Łukasiewicz. Ojciec jego był ubogim szlachcicem, dzierżawcą trzech wsi. Wczesnie osierocił rodzinę. Mimo, że nie wypadało, aby syn szlachecki był aptekarzem, zapadła decyzja i młody Ignacy rozpoczął praktykę aptekarską w Łańcucie, a potem w Rzeszowie.

W 1848 r. zaangażował młodego adepta sztuki aptekarskiej Piotr Mikolasch. Jego apteka „Pod Złotą Gwiazdą” znana była ze swej solidności i cieszyła się powodzeniem.

Dla Łukasiewicza była to dobra szkoła. Natura obdarzyła go umysłem dociekliwym, pedantycznością i pracowitością. Wiele interesował się chemią. Pracując w laboratorium aptecznym Łukasiewicz zrozumiął, że bez znajomości chemii daleko nie zajdzie. Postanowił odbyć studia uniwersyteckie w Krakowie, a potem w Wiedniu. Do Lwowa wraca jako magister chemii. Zabiera się do pracy nad destylacją ropy. Jedzie na roponośne tereny i zaczyna przemyślać nad wykorzystaniem ropy jako energii świetlnej. W porozumieniu z blacharzem Bratowskim zaczynają wspólnie konstruować model lampy naftowej. Z początku ludzie byli nieufni lampie. Dopiero zakup większej ilości lamp przez lwowski szpital otworzył drogę następnym transakcjom. 31 lipca 1853 r. została przeprowadzona w lwowskim szpitalu pierwsza na świecie operacja chirurgiczna przy świetle lampy naftowej.

Dopiero w sześć lat po zapaleniu pierwszej lampy naftowej pomysłu Łukasiewicza w Stanach Zjednoczonych do-

konano pomyślniej próby wydobywania i rafinacji ropy naftowej.

Łukasiewicz przenosi się do Gorlic i Jasła, bliżej terenów roponośnych. Tu poznaje właściciela Polanki Tytusa Trzecieckiego. Na terenie Polanki wypływały z ziemi tłuste plamy, zwiastujące ropę. Zaczynają, za radą miejscowych chłopów, kopać pierwsze szyby. Na cześć Sępa, chłopca z Polanki, pierwszy szyb, z którego trysnęła ropa nazwano „Wojciechem”.

Spółka Łukasiewicz - Trzeciecki dobiera do współpracy trzeciego wspólnika Karola Klobasę, właściciela sąsiedniego Zręcina i Bóbrki. Tak powstaje pierwsze w świecie towarzystwo eksploatacji i przeróbki ropy. Spółka przetrwała do 1870 r. opierając się wyłącznie na wzajemnym zaufaniu. Roczna produkcja do-

chodziła do 30 tys. centnarów ropy.

Sam Łukasiewicz mimo bogactwa pozostał skromnym człowiekiem. Miejscowi nazywali go „Ojcem Łukasiewiczem”. Przychodzili do niego po radę, dzielili się swymi kłopotami. Wspierał ich finansowo. Założył kasy pożyczkowe, by dać kres panoszącej się lichwie. Robotnicy, którzy wysłużyli u niego w kopalni 20 lat dostawali emeryturę — rzecz wówczas mało spotykana! W wypadku choroby darmowa opieka lekarska i zasiłek chorobowy. Założył szkoły dla kobiet, gdzie uczono koronkarstwa.

Pewnego dnia przybyli do niego wysłannicy samego „króla nafty” — Rockefellera z USA, aby zwiedzić zakłady w Bóbrce i podpatrzeć ulepszenia.

Ożeniony ze swą siostrzenicą, która lubiła życie wytworne, doznawał od niej niejednokrotnie upokorzeń przy gościach, gdy publicznie mówiła, że śmierdzi naftą. Na co jej odpowiadał: „Gdybym ja nie śmierdział, toby ty nie pachła”.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi.

Struktura przeciętności

Gdybyś był chociaż trochę przezorny,
Nie urodziłbyś się w Betlejem,
pod bokiem zazdrosnego o władzę Heroda.
Wówczas nie musiałbyś rozpaczać matki w Rama.

Gdybyś był chociaż trochę wyrachowany,
kazałbyś sobie słono płacić
za każdy cud, za każde uzdrowienie.
Pewnie wówczas cieszyłbyś się większym poważaniem.

Gdybyś był chociaż trochę ostrożny,
zamiast walczyć z faryzeuszami,
zawarłbyś z nimi pakt o nieagresję.
Wówczas nie musieliby rozdierać sobie szat gestem zgorznienia.

Gdybyś był chociaż trochę sprytny,
zamiast piętnować bogaczy,
czterpalbyś z ich kies pełną garścią.
Pewnie wtedy łatwiej by Ci przyszło zrealizować własne plany.

Gdybyś był chociaż trochę ogłędny,
mówiłbyś ludziom tylko to,
co chcą usłyszeć, co znieść mogą.
Wówczas nie musieliby chwytac kamieni.

Gdybyś był chociaż trochę cwany,
deszcz padałby tylko na pola Twoich znajomych,
słońce ogrzewałoby jedynie winnice Twoich przyjaciół.
Pewnie wtedy nie opuściliby Cię w nieszczęściu.

Gdybyś był chociaż trochę przeciętny,
nie naraziłbyś się na oskarżenia,
nie zawiślibyś na krzyżu,
dożyłbyś sędziewej starości.

Gdybym nie był tak bardzo przezorny, ostrożny i ogłędny,
gdybym był trochę mniej cwany, wyrachowany i sprytny,
nie musiałbym teraz wstydzić się własnej bezużyteczności,
nie musiałbym teraz bać się groźby podeptania.

Wojciech CZECZKO

Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.

(Mat. 5,13)

Zaczynam rozumieć Pismo Święte

Przyznam się, że z pewnym lękiem oddawałem artykuł, w którym starałem się wyjaśnić czego nie należy szukać w księgach biblijnych. Mam nadzieję, że jesteś wystarczająco cierpliwy, by szukać razem ze mną właściwej prawdy. Potrzeba nam specjalnego światła wiary, by dostrzec, że Pismo święte jest rozważaniem nad historią powszechną.

1. Pismo św. księgą przeszłości pozwalającą poznać ludzkie przeznaczenie.

Przeżyłeś na pewno w twoim życiu konieczność pewnego rozróżnienia z samym sobą. Staraleś się zrozumieć swoją sytuację, twe osiągnięcia czy też porażki. Zacząłeś grzebać w przeszłości. Niektóre wspomnienia pocieszały się. Szukasz świadków. I oto dostrzegasz, że różni świadkowie przytaczają w różny sposób te same wydarzenia. Zależy to od zdolności świadków, ale równocześnie każdy z nich pozostawia pewien osobisty ślad, osobisty akcent. Szukasz w szufladzie zdjęć, poezji czy też listów. Nie przynoszą one bezpośrednich faktów, ale pozwalają przywołać na pamięć pewne przeżycia czy też uczucia.

Gdy zbierałeś te wszystkie dokumenty zauważyłeś na pewno, że nie potrafisz odtworzyć bezstronnie przeszłości. Ale potrafisz zrozumieć to wszystko co działo się w tobie i to jest najważniejsze. Bo przecież twoim celem nie jest stworzenie obiektywnej historii dla samej siebie, ale dostrzec i zrozumieć swoją konkretną sytuację, zrozumieć swoją własną historię. Dostrzec swoją wewnętrzną przemianę. Czymś podobnym jest Pismo święte. Poprzez różne dokumenty, świadectwa, listy czy poezje wybrany naród stara się zrozumieć swoje przeznaczenie, swoją historię.

2. Pismo święte wyjaśnieniem historii.

Gdy przyglądasz się historii twojego życia poszukujesz klucza do zrozumienia, poszukujesz sensu wydarzeń z przeszłości. Wyjaśnianie zmienia się w zależności od różnorodnych przeżyć. Inaczej wyjaśniasz przeżyte porażki, zawiedzenia, a inaczej swoje osiągnięcia. Nie opowiadasz je w ten sam sposób. Co nie znaczy wcale, że twoje opowiadanie jest fałszywe. Jedynie podkreślasz nowe spojrzenie, które może być zrozumiałe w nowych warunkach i sytuacjach.

3. Zrozumienie przychodzi zawsze po fakcie.

Jest polskie przysłowie: mądry Polak po szkodzi. Chciałbym w tym



przysłowiu podkreślić raczej tę rzeczywistość, że przez całe życie się uczymy, zdobywamy doświadczenie. Każdy dzień przynosi nowe spojrzenie, nowe światło, na to wszystko co się wydarzyło. Podobnie i Pismo święte jest nieustannym powrotem, nowym, spojrzeniem na wydarzenia. Dla nas chrześcijan podstawowym światłem rzucającym właściwe zrozumienie na przeszłość ludu Bożego jest osoba Jezusa Chrystusa.

Jakkolwiek Jezus rzuca nowe światło na Pismo święte, nie znaczy to wcale, że zrozumienie Pisma świętego jest już skończone. Do całkowitego zrozumienia potrzeba nam całego życia. A jeszcze więcej, gdy chodzi o zrozumienie ludzkości. Potrzeba całych wieków, by uchwycić to co było kiedyś zarodkiem.

4. Historia ludzkości — historią miłości.

Od samego początku Izrael rozumiał swoje dzieje jako spotkanie z Bogiem, który kocha człowieka i zaprasza go do wspólnego życia.

Do poznania kogoś do głębi potrzeba dużo czasu, nie jest to rzecz łatwą. Pamiętamy powiedzenie polskie o konieczności zjedzenia beczki soli, by poznać dobrze drugiego. Każdy z nas tworzy sobie pewien obraz drugiego człowieka, sądzymy drugiego według jego upodobań i pragnień.

I trzeba przyznać, że drugi człowiek nie jest nigdy tym co sobie o nim wyobrażamy. Życie samo ukazuje nam tę rzeczywistość, staje się to nieraz powodem zawiedzenia. Strata pewnych złudzeń może stać się równocześnie źródłem cudownego odkrycia. Nawet miłość namiętna, rzucająca jedną osobę ku drugiej, przemienia się nieraz w nienawiść, albo staje się miłością ubogaconą. Historia ukazuje nam prawdziwą miłość.

Ta historia zależy od nas. Możemy zamknąć się przed drugim, nie chcemy dostrzec drugiego w prawdziwym świetle, wolimy trwać w złudzeniach. I w tym wypadku zawód jest nieunikniony... chyba, że druga osoba miłuje nas tak mocno, by pomóc nam w przewyciężeniu różnych trudności.

Biblia ukazuje nam historię ludu Bożego. Jej autorzy przytaczają dokumenty ukazujące rozwój spotkania człowieka z Bogiem.

Dla człowieka to spotkanie jest czymś trudnym. Wiele razy woli budować sobie ideę Boga odpowiadającą jego pragnieniom, wyobraża sobie Boga na sposób ludzki. Tak trudno pozwolić się porwać Bogu, by przeżyć jedyną przygodę. Najczęściej i najprostsza idea Boga to kogoś, który staje się rodzajem ubezpieczenia od wszelkich wypadków, Boga, który powinien pomóc w zrealizowaniu ludzkich celów, bez żadnego ryzyka. Lecz ten, kto nie chce zaryzykować nie przeżyje prawdziwej przygody miłości z Bogiem.

Biblia opowiada nam spotkanie Boga z człowiekiem podobnym do każdego z nas. Człowiek ten nie przestaje odwracać się od Boga. Ale równocześnie nie ukazuje nam miłość Boga, która jest silniejsza niż nasze słabości. Miłość ta wciąż nas poszukuje. Poprzez najrozmaitsze wydarzenia pozwala się odnaleźć i z cudowną cierpliwością tka historię miłości, jakkolwiek człowiek wciąż na nowo przeżywa pokusę zerwania tej więzi. Ukazuje nam wreszcie pełnię i piękno tej miłości w osobie Jezusa Chrystusa.

Oto sens, który ukazuje nam ta księga wspominając przeszłość człowieka. Miłość Boga wyjaśnia ostatecznie historię człowieka i dziejów ludzkości. Księga ludzka, napisana przez ludzi, staje się księgą religijną.

5. Pismo święte księgą religijną różniącą się od innych.

To prawda, że jest księgą religijną. Wszystko skierowane jest w niej ku Bogu, On jest głównym bohaterem,

to On przemawia, do Niego się zwraca, o Nim opowiada. Ale równocześnie księga ta nie odrywa nas od rzeczywistości materialnej, nie przenosi nas do innego świata, ale Bożą obecność ukazuje w ludzkich wydarzeniach, w ludzkiej rzeczywistości.

6. Pismo święte proponuje nam rozpoznanie Boga w konkretnej historii.

Zdarza się, że nawet osoby religijne odwracają się od tej księgi i mówią, że ta księga nie powinna nazywać się świętą. Nie potrafią pogodzić się z myślą, że Bóg wszechmocny i niewidzialny pozwala się poznać przez tak ziemskie i zwyczajne, a nawet ograniczone do jednego narodu wydarzenia. Jak przyjąć, że z niewielkiej grupy ludzi wyszło objawienie odnoszące się do wszystkich ludzi?

Ale ten naród jest odbiciem całej naszej ludzkości, która pragnie pić, jeść, kochać i cieszyć się przynajmniej minimum wolności. I do tej ludzkości kieruje Bóg swe zaproszenie do życia w przyjaźni. Bóg w Piśmie świętym nie jest Bogiem wielkich religii czy też Bogiem filozofów. Jest Panem, który daje się poznać jako przyjaciel człowieka, który interesuje się tym, co zaginęło, jak kiedyś interesował się zagubioną grupą tułaczy na pustyni, czy wykonującymi niewolnicze prace.

7. Pismo święte światłem na naszej drodze.

Przeżyłeś może sytuację, w której wszystko było mroczne i ciemne, nie widziałeś twej drogi, nie widziałeś sensu twego trudu. I wówczas stanął ktoś, kto ukazał ci swoje trudności, swoje walki i zwycięstwa i pobudził cię do refleksji, i znalazłeś twą drogę.

Podobnie Pismo święte. Napisane w innej epoce niż nasza. Nie potrafi odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania i problemy, bo autorzy biblijni nie zastąpi cię, nie staną na twoim miejscu. A jednak gdy przyglądasz się ich odkryciom, poszukiwaniom, trudnościom, wątpliwościom i przekonaniom, możesz odnaleźć światło na twej drodze. Dlatego otwórz Pismo święte i staraj się żyć przygodę, o której opowiada Biblia — przygodę odkrycia Boga w miłości. Zaprasza cię ono do wejścia w dialog z braćmi, do włączenia się do ludu, który nie przestaje rozważać Słowo Boże.

Na końcu tego artykułu pragnę postawić ci kilka pytań. Co odpowiesz osobie, która ci zarzuca:

— jak wierzyć książce, która opowiada o stworzeniu ziemi w siedmiu dniach, gdy wiedza ukazuje nam coś zupełnie innego?

— jak wierzyć opowiadaniom, które zawierają sprzeczności?

— jak wierzyć Bogu, który ukazuje się tak okrutnym wobec nieprzyjaciół Izraela?

I sam pomyśl przez chwilę:

— Zastanawiałeś się może jaki sens mogą posiadać wydarzenia dawne twego życia? Czy to co przeżyłeś pomogło ci jaśniej oceniać teraźniejszość, albo gubisz się jeszcze bardziej?

— Czy spotkałeś kogoś, kto opowiadając o swej przeszłości pomógł ci ocenić inaczej twą?

— Czy jesteś gotowy pozostawić twój obraz Boga, by rozpocząć przygodę poszukiwania prawdziwego Boga?

Ks. Zygmunt Zarzycki

Słowacki i Biblia

Głęboki duchowy związek Juliusza Słowackiego z Biblią widoczny jest w twórczości poety. Związek ten pogłębił się zwłaszcza po podróży wieszczą do Ziemi Świętej, którą Słowacki odbył w latach 1836-1837. Pisał potem z Bejrutu do matki (w liście z 19 lutego 1837 r.):

— Z dnia 14 na 15 stycznia miałem spędzić noc u grobu Chrystusa... Izy rzucali się do oczu. Noc u grobu Chrystusa spędzona została mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół — zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem Biblię, którą czytałem do 11 w nocy. O w pół dwunastej weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem małżonkowie, którzy musieli mieszkać w klasztorze i zrobili votum odmawiać co dnia pacierz w nocy na grobie. Jakoż oboje pomodlili się krótko, pocałowali kamień, a potem przyszedłszy do mnie, oboje pocałowali mnie w rękę. Tak byłem zmieszany, że nie wiedziałem jak się znaleźć.

W 1833 r. podarował Słowackiemu Biblię pewien metodysta angielski, który zapewne nie przypuszczał, że owoc tego podarunku dla katolika objawi się tak wspaniale w „Anhellim”, „Księdzu Marku” i w tylu innych utworach poety. **Ow metodysta angielski** — pisał Słowacki do matki w tymże 1833 r. — **zostawił mi na pamiętkę Stary i Nowy Testament, za co jemmu bardzo wdzięczny jestem, bo ta księga każdemu człowiekowi towarzyszyć powinna.**

Z czasem poeta zapragnął mieć pod ręką Pismo Święte w języku ojczystym, a gdy już je zdobył, donosił z radością matce: **Do mojej biblioteki przybyła mi Biblia w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam.** (list z 1834 r.) Historycy literatury ustalili, że był to egzemplarz Pisma Świętego w przekładzie Jakuba Wujka, wydany w słynnej drukarni Tauchnitz w Lipsku w 1831 r. Odtąd Biblia Wujka nie opuszczała poety. Na niej kształtował swój język poetycki, z niej czer-

pał inspirację twórczą, ona była mu źródłem natchnienia. O tym jak głęboko zrósł się poeta z Biblią, świadczy zachęta w liście do matki z 28 września 1834 r. **Nie uczcie** — pisze w nim — **małego Stasia Januszewskiego czytać tylko na bajkach Krasickiego, ale na starej Biblii Wujka uczcie.**

Sam poeta — jak to widzimy z innego listu do matki (z 7 marca 1835 r.) — z Biblią się nie rozstawał. **Mało teraz czytam, ale często wieczorem, przed zaśnięciem, czytam głośno rozdział Biblii.** Mam ją po polsku. **Przedwczoraj tak mocno wraziła mi się w imaginację męka Chrystusa, a że we śnie uciecnie całe widziałem.**

Ta wieczorna, nocna lektura Pisma św. stanie się odtąd czymś trwałym w życiu poety. W jego ślady pójdą następne pokolenia pisarzy, dając w swych notatkach autobiograficznych świadectwo jak np. Wyspiański czy Kasprówic — owym nocnym spotkaniem z Biblią. **Owo nocne rozczytywanie się w Biblii dawało Słowackiemu duchową moc i siłę, wewnętrzne ukojenie serca. Cichość jakaś święta, pełna uwagi na świat zwróconej, ale nie bez lez dla świata... bom i część tej nocy przepędził modląc się... i czytając głośno Ewangelię. Wystaw sobie te ciszę, która wtenczas we mnie panowała... i zobacz światło moje i usłysz głos mój poważny, jak głos z kłosegoz z dawnych ojców moich, i otwórz i przeczytaj które z najspokojniejszych rozdziałów Ewangeli po polsku, a będziesz miała najwyraźniejszy obraz teraźniejszego ducha mego.** (z listu do matki z 1845 r.)

Poznawszy piękno Biblii i doświadczywszy na sobie samym ożywczych mocy Słowa Bożego, zachęca poeta matkę: **Weź Ewangelię Wujka, a ujrzysz w niej nowe rzeczy** (list z 10 grudnia 1845). W innym zaś liście dodawał: **Bądźmy spokojni, a Ty czasami czytaj Ewangelię i Ducha Świętego przyzywaj, aby Ci dał mocy dla Ciebie i dla mnie.** (list z 11 lipca 1837 r.)

Opł. ks. Wacław Szubert

KOŚCIOŁ KATOLICKI W LICZBACH

1. Szkoły katolickie na świecie.

Tradycją Kościoła katolickiego jest troska o rozwój szkolnictwa. W wielu krajach szkoły, prowadzone przez Kościół, mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju oświaty. Katolickie uniwersytety przyczyniają się do rozwoju wielu dziedzin nauki. W 1981 r. w szkołach katolickich na wszystkich poziomach nauczania, kształciło się 34 341 tys. uczniów i studentów. W przedszkolach było 3 128 tys. wychowanków.

Szkolnictwo katolickie rozwinięte jest zwłaszcza w Ameryce. Do szkół podstawowych uczęszcza tam 7 mln, a do szkół średnich ponad 3 mln dzieci. Na uniwersytetach katolickich jest 866 tysięcy studentów, z czego na wydziałach teologicznych ok. 15 tysięcy. W Azji katolickie szkolnictwo podstawowe i średnie obejmuje łącznie ok. 7 mln. dzieci, zaś na uniwersytetach studiuje ok. 185 tysięcy osób. Podobnie wyglądają liczby dotyczące Europy. W Afryce Kościół prowadzi przede wszystkim szkolnictwo podstawowe. W katolickich szkołach podstawowych uczy się ponad 6 mln dzieci, w szkołach średnich — 895 tysięcy, a na uniwersytecie — 2 200 studentów.

2. Służba charytatywna Kościoła na świecie.

Miliony ludzi na wszystkich kontynentach korzystają z różnego rodzaju pomocy charytatywnej Kościoła katolickiego. W 1981 roku Kościół prowadził m.in. 6 475 szpitali i 12 628 przychodni lekarskich, 10 085 domów starców i 12 147 domów dziecka i domów sierot.

W Afryce działa ogółem 8 751 instytucji charytatywnych. Szczególne znaczenie mają na tym kontynencie leprozoria, czyli ośrodki szpitalne dla chorych na trąd. Kościół katolicki prowadzi 436 takich ośrodków, a także m.in. 921 szpitali, 3 269 przychodni lekarskich i 922 ośrodki reedukacyjne. W Ameryce są m.in. 2 282 szpitale i 4 244 przychodnie lekarskie, liczne domy dziecka i domy sierot, oraz 2 359 domów starców. W Azji Kościół prowadzi m.in. 1 168 szpitali i 2 406 przychodni, 295 leprozoriów, 2 800 domów dziecka i domów sierot, 1 468 ośrodków reedukacyjnych. Także w Europie liczne są kościelne instytucje charytatywne. Proporcjonalnie więcej niż na innych kontynentach jest tu domów starców (6 711) oraz domów dziecka i domów sierot (5 597). Istnieją też 1 943 szpitale i 2 364 przychodnie, 1 582 poradnie

mażeńskie i 1 243 ośrodki reedukacyjne, oraz inne instytucje pomocy społecznej.

WYPOWIEDZ KARDYNAŁA RATZINGERA

Prekft Kongregacji d/s Nauki Wiary kard. Ratzinger wypowiadając się niedawno w Radiu Watykańskim stwierdził, że demokratyczny system państwowy, by przetrwać i rozwijać się, musi spoczywać na fundamencie wartości chrześcijańskich. Nie może to jednak oznaczać — podkreślił kardynał — gwałcenia przez państwo pluralizmu światopoglądowego i zasad tolerancji religijnej, aczkolwiek nie można przy tym wyprowadzać wniosku, jakoby demokratyczne państwo miało być obojętne lub neutralne wobec fundamentalnych wartości.

Zdaniem kard. Ratzingera, chrześcijaństwo musi stale doskonalić swą obecność w systemie wolnościowego państwa demokratycznego. Jest to szczególnie istotne obecnie, kiedy upowszechnia się niezadowolnienie z funkcjonowania takiego państwa i kiedy rosną jego wielorakie

zagrożenia. Demokracja nie może być traktowana schematycznie jako najlepsza i na trwale zabezpieczona forma państwa. Jako niedoskonała forma życia społecznego, współczesne państwo demokratyczne narażone jest na zagrożenie wynikające z kryzysu kulturowego i destabilizacji wartości moralnych. Uwalnianie się od moralności sprzyja rodzeniu się tyranii. Istota państwa demokratycznego — zdaniem kardynała — może i powinna stale się odradzać w duchu wartości moralnych, gdyż tylko one mogą je ochronić przed deformacjami.

W tym kontekście kardynał przypomniał, że chrześcijaństwo od samego początku, wbrew rozmaitym fałszywym jego interpretacjom, nie identyfikuje swej misji ze sferą polityki. Nowy Testament zawiera w sobie ethos polityczny, ale nie stanowi teologii politycznej. Polityka po prostu nie jest dziedziną teologii, aczkolwiek polityka może czerpać swe racje i uzasadnienia z wartości chrześcijańskich. Nawet w państwie, którego polityka ma takie podstawy, Bożym pozostaje to, co należy do Boga.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Dratwińska Maria, Charmont (51) — Szczygieł Honorata, Cormelles en Parisis (95) — Halka Antoni, Argenteuil (95) — Ciesielska Józefa — Klak Edward — Werno Anna — Gorzyński Michalina, Sacy en Brie (94) — Łubniewski Bronisław — Ks. Ludwiczak Edward, Lisieux (14) — Szczepanik Bogusław — Koperski Leokadia, Sarcelles (95) — Kaczmarek Józef, Fontoy (57) — Paumel Helena, Champu Neu (87) — Przybylski Felicja, Trieux (54) — Polomski, Montigny-en-Ostrevent (59) — Buss Simon, Montereau (77) — Lasik Antoine, Gueugnon (71) — Karpiel Maria, Le Quesnoy (59) — Rynkiewicz Franciszek — Stybel Anieła, Bernac Debat (65) — Koczan Katarzyna, Limours (91) — Białas Władysław, Oignes (62) — Poncet Christine, Colombes (92) — Gonda Wincenty, Maxeville (54) — Janowska Stanisława, Wallers (59) — Kwiczor Waleria, Garches-lès-Gonesse (95) — Solkowski, Souilly (55) — Surowy Casimir, La Chapelle St. Luc (10) — Kraska J., Briennon sur Armancon (89) — Pomian-Grabień-

ski Jan, Thionville (57) — Koza Zofia, Riberac (24) — Witukiewicz Maria, Villers-le-Bel (95) — Jędras Louise, Mielcarek Ignacy, Marce en Baroeul (59) — Bartyzel Zofia, Coulommiers (77) — Zajac, Morange (57) — Mikołajek Rozalia, Guignicourt (02).

Ks. Prałat Kitka Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Bily-Montigny (62) : 2.070,00

P. Jajko Julia — od Bractwa Żywego Różańca w Pont-à-Mousson (54) 460,00

Ks. Kanonik Januszczak Mieczysław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej w Sallaumines (62) 350,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres :

Mission Catholique Polonaise de France — 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS — z zaznaczeniem na odcinku — na Tydzień Miłosierdzia.

Nasze wspólnoty żyją i pracują

Monodram artystyczny w 500 rocznicę śmierci Św. Kazimierza w Kościele Polskim w Paryżu

Po albumie płytowym „Apostoł Niepokalanej — Ojciec Maksymilian Maria Kolbe” i „Ewangelii według św. Łukasza” Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Polskiej pod patronatem św. Maksymiliana Marii Kolbe zaprezentowało 27 października 1984 roku w Kościele Polskim w Paryżu monodram artystyczny pt. „Strofy o św. Kazimierzu”.

Pięćsetna rocznica śmierci patrona polski i Litwy stanowi inspirację moralną, intelektualną i filozoficzną do pracy i poszukiwań artystycznych związanych z tymi zjawiskami kultury, które tworzą nowożytną świętość. „Obecność świętości” na przestrzeni dziejów to krąg zainteresowań Stowarzyszenia. Wszystkie prace, nowe metody i przyszłe projekty nawiązują do tego nurtu refleksji.

27 października 1984 roku liczni wierni, artyści polscy, litewscy i francuscy, mieli okazję uczestniczyć w swoistym seansie teatralnym w słowa o życiu świętego Kazimierza, litewskie pieśni o nim, muzyka tej szczególnej epoki) i poza teatralnym (ruch paryskiej ulicy, otwieranie i zamykanie drzwi kościoła, cisza świątyni), zakończonym tragicznym ordem — wiadomością podaną przez ks. rektora Z. Bernackiego o śmierci ks. Jerzego Popiełuszki.

Historia jeszcze raz otworzyła nader mocno drzwi kościoła. Więc dzień dzisiejszy tak silnie nasączony jest wczorajszym, że rocznicowy monodram staje się niezamierzoną elegią. Otwierając drzwi kościoła idziemy na spotkanie naszej śmierci. Czy te pięć wieków dają nam siłę i dojrzałość w lęku? „Strofy o św. Kazimierzu” pokazały nam stawianie się świętości. Otwarte drzwi kościoła — jej obecność. Duże to doświadczenie w ciągu jednej godziny.

Tekst monodramu napisał Bogusław Biela. Recytowali aktorzy Tomasz Białkowski i Włodzimierz Press. Pieśni litewskie wykonał Jolanta Vaicaitis i Antanas Moncys. Muzyka: Bernard Szczerba, Stanisław Popov, Ryszard Helwing. Mu-

zykę wykonywali: Krzysztof Grochowski i Krystyna Karpińska, flety, z udziałem chóru parafialnego „Po-

lonia” pod dyrekcją Heleny Gowrek. Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Polskiej serdecznie dziękuje ks. proboszczowi Jackowi Pająkowi za pomoc i życzliwe uwagi w czasie realizacji monodramu „Strofy o św. Kazimierzu”, który w całości wyreżyserował Tomasz Białkowski. **Uczestnik**

Laikat polski w RFN :

„Kult na ciężkie czasy”

Tak określanym jest **kult Bożego Miłosierdzia**, którego apostołką od chwili objawień w 1931 roku była **zakonnica polska Siostra Faustyna** od Siostr Matki Bożej Miłosierdzia (m. in. Warszawa, ul. Żytnia 3). Zewnętrznym wyrazem kultu jest charakterystyczny **Obraz Najmiłosierdziejszego Zbawiciela z bladeo-czerwonymi promieniami bijącymi z serca** oraz słowami „JEZU, UFAM TOBIE”. Tak żyzył sobie Chrystus w „rozmowach” z S. Faustyną, obiecując, że „**duśa, która czeić będzie ten obraz, nie zginie**”. Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego poczęło się szerzyć szczególnie w czasie II wojny. Pamiętne są przedpowstaniowe podwórza warszawskie: niemal na każdym ołtarzyk, płonące świece, modlący się, udręczeni Polacy, często bardzo przed **Obrazem Miłosierdzia Bożego**. Dziś kult znany jest dość szeroko w świecie. W pewnym stopniu dzięki polskiej w nim diasporze katolickiej. Proces beatyfikacyjny Sługi Bożej Siostry Faustyny jest zaawansowany.

Stow. Katolików Polskich w Niemczech „**POLONIA SEMPER FIDELIS**” podjęło **akcję rozpowszechnienia świadomości nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego** tak wśród swoich jak i wśród obcych. Zamówiony specjalnie duży obraz (mal. Lucja Zajczek z Moguncji) został bardzo uroczysto poświęcony 25 listopada br. w służącym Polakom kościele w **Dortmund-Eving**, przez Ks. Prał. Wacława Tokarka. Uroczystości nadał wymowy fakt, że współcelebrantem był Ks. Józef Gorzelany z Krakowa - Nowej Huty, ten, który wraz z ówczesnym Arcybiskupem Karolem Wojtyłą budował historyczny kościół „Arka Pana”.

Po południu, tuż po dorocznym zebraniu SKPwN, miało miejsce — jako tradycyjna forma działania — „**Spotkanie SKPwN z Parafią Polską**”. Po uczczeniu słowem i pieśnią męczeństwa Ks. Jerzego Popiełuszki oraz odczytaniu rezolucji uchwalonej przez zebranych członków, Stowarzyszenie dało niespełna godzinny program, poświęcony **wprowadzeniu do kultu Miłosierdzia Bożego**. Złożył się nań cykl krótkich a informatywnych pogadanek: „**Objawieniom wierzyć?**” (Ks. Mgr. Wiesław Zglinnicki) — „**Kto to była Siostra Faustyna?**” (inż. Henryk Plewniak) — „**Elementy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego**” (Maryla Blachani) i „**Rozwój nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w świecie**” (dr Krzysztof Sławek). Przewodniczyła i całość moderowała mgr. Janina Woźniak, która też dała próbkę poezji S. Faustyny, deklamując jej „**Witaj najmiłosierdziejse Serce Jezusa**”. Nastroszyła pieśń „**Powiedz ludziom, że Kocham ich**” wykonał przy własnym akompaniamencie dr Krzysztof Sławek. Fascynującego tematu z wielką uwagą i w skupieniu słuchało ponad 250 osób, co dowodzi, że jest zapotrzebowanie i w tym, nietrywającym niewatpliwie, kierunku podawania współrodakom strawy duchowej. Napęć wzrosło, gdy prezes SKPwN dr inż. Jan A. Szponder przystąpił do wygłoszenia „**osobistego świadectwa o doznanym cudzie uratowania życia dzięki Miłosierdziu Bożemu**”. Miało to miejsce w czasie **krwawej beatyfikacji podkrakowskich Liszek 4 lipca 1943**, w czasie której zamordowanych zostało przez Niemców strzałem w tył głowy 30 osób, w tym 3 kobiety. Zginęło wielu członków założonej i kierowanej przez dr Szpondera („Janusz”) lokalnej konspiracji Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej. Spotkanie zakończył wspólny śpiew „**My chcemy Boga**”.



POPADY PRAWNE

GAIUSA



Kontrakt tyczący małżeństwa

(Według prawa francuskiego)

Wspólność majątkowa uniwersalna

Umowa majątkowa — COMMUNAUTE UNIVERSELLE — zapewnia wiele korzyści, ale ustawodawca przewiduje dwie przeszkody, które chcemy wam przedstawić :

I. — Należy zastrzec sobie w kontrakcie, że spadkobiercy pierwszego zmarłego małżonka nie mają prawa do podjęcia dóbr wniesionych przez niego do wspólności majątkowej. Jeżeli to wymówienie nie będzie wpisane do umowy, to spadkobiercy mogą odebrać jego mienie, podobnie jak w wspólności ograniczonej do nabytku. Ten przepis nieco dziwny, przypomina GAIUSOWI formalizm starego prawa rzymskiego, „sukces” postępowania sądowego prowadzonego na podstawie sformułowań okolicznościowych.

Spotykamy również u prawodawcy obecnych czasów niedomówienia lub dwuznaczne przepisy. W umowie uniwersalnej znajdujemy również pewne zastrzeżenia z tym, że ustawodawca zwraca uwagę stronom na poszczególne aspekty takiej umowy.

2. — Druga przeszkoda, jeszcze ważniejsza, gdyż raz zawarta umowa, nie może być zmieniona nawet gdyby obie strony wyraziły zgodę. Nienaruszalność kontraktu zabezpiecza art. 1527 kodeksu cywilnego i jednocześnie broń dzieci z poprzedniego małżeństwa od wydziedziczenia ograniczając małżonka do częściowego korzystania z zastrzeżeń wpisanych do umowy uniwersalnej.

Czyli, uprawnia do tak zw. części rozporządzalnej — udziału spadkowego „QUOTITE DISPONIBLE”. Niniejszym przykładem zobrazujemy tenże przepis „uszczipienia” Na przykład : pan Dupont, wdowiec, powtórnie zawiera związek małżeński z p. Durand. Małżonkowie przyjmują status „COMMUNAUTE

UNIVERSELLE” z przydziałem całości wspólności pozostałemu przy życiu. W czasie swego życia małżeńskiego, państwo Dupont-Durand kupili apartament wartości 500.000 F. — Krótko potem mąż umiera...

I. — Jeżeli p. Dupont nie miał dzieci z swoją pierwszą żoną, wspólnie zawarty kontrakt jest w całości respektowany i wykonany. Pani Dupont-Durand staje się wyłączną właścicielką całości majątku i oczywiście ostatecznie kupionego apartamentu.

II. — Natomiast, jeżeli p. Dupont ma syna — z pierwszego małżeństwa, a małżonkowie są na statusie legalnym wspólności ograniczonej do dóbr nabytych bez wyłączenia udziału nierównego tejże wspólności. Wtedy połowę apartamentu przypada w spadku po ojcu Dupont, i syn zgodnie z prawem francuskim otrzyma połowę tegoż spadku czyli 1/4 apartamentu. Reszta dysponuje ojciec dowolnie i może zapisać na korzyść kogokolwiek. Taki udział spadkowy nazywany „QUOTITE DISPONIBLE”, **bo jest częścią rozporządzalną.**

Dalej dzięki istnieniu prawa „ACTION EN RETRANCHEMENT” syn nie może być wydziedziczony nawet wtedy kiedy w umowie majątkowej swego ojca były wpisane zastrzeżenia. Syn ma prawo korzystania z „rezerwy”, tak jakby wcale nie było umowy.

„Action en retranchement” — to czynność ochrony przed wyłączeniem dzieci ze spadku, szczególnie wtedy, kiedy powtórnie zawarli związek małżeński.

Wśród licznych statusów matrymonialnych i spadkowych ustawodawstwo francuskie w ten sposób idzie po linii średniej uwzględniając osobistą wolę. Można bowiem wyrazić swą wolę w testamencie, dowolnie wybrać spadkobierców albo

odwołać się do prawa, by zgodnie z przepisami wyznaczone zostały osoby do korzystania ze spadku dóbr rodzinnych.

Podamy jeszcze inne przykłady, dotyczące udziałów spadkowych i kontraktów.

Wracając jeszcze do naszego kontraktu „COMMUNAUTE UNIVERSELLE” pytamy dla kogo byłby najbardziej korzystnym ?

Przeważnie najwięcej zyskują z umowy uniwersalnej osoby starsze, bezdzietni, nie spodziewający się potomstwa ani zamiaru adoptowania dzieci, pragnący jednak zapewnić całość majątku na wyłączną własność pozostałemu małżonkowi przy życiu... z minimalnym opodatkowaniem praw spadkowych.

Dlatego młodzi, rzadko zawierają taką umowę przed ślubem. Natomiast starsi i bezdzietni stosują częściej, gdyż mogą ewentualnie skorzystać z możliwości zmiany statusu matrymonialnego pod warunkiem ich przyjęcia przez władzę sądową, zgodnie z ustawą z dnia 13. 7. 1965 roku.

GAIUS

1527. (L. 13 juillet 1965) Les avantages que l'un ou l'autre des époux peut retirer des clauses d'une communauté conventionnelle, ainsi que ceux qui peuvent résulter de la confusion du mobilier ou des dettes, ne sont point regardés comme des donations.

Néanmoins, dans le cas où il y aurait des enfants d'un précédent mariage, toute convention qui aurait pour conséquence de donner à l'un des époux au-delà de la portion réglée par l'article 1098, au titre «Des donations entre vifs et des testaments», sera sans effet pour tout l'excédent ; mais les simples bénéfices résultant des travaux communs et des économies faites sur les revenus respectifs quoique inégaux, des deux époux, ne sont pas considérés comme un avantage fait au préjudice des enfants d'un précédent lit.

O. HONORAT KOŹMIŃSKI

(Ciąg dalszy)

Ojciec Honorat pisał dużo o Maryi, głosił kazania o Niej, a we wszystkich tych przedsięwzięciach chodziło mu o jak najszersze spopularyzowanie niewolnictwa maryjnego. Po beatyfikacji św. Ludwika w jednym z kazań wypowiedział słowa które brzmiały proroczo: „Zbliża się czas, kiedy ten zastęp sług Maryi jawnie się ukaże, i pociągnie wiele dusz do Jezusa. Właśnie na dzisiaj — czas największego zepsucia i największego odstępstwa od Boga potrzeba takich ludzi wyższych i doskonalszych”. Pełne nadziei słowa.

3 lata później w innym kazaniu zachęcał aby w niewolę Maryi oddawali się nie tylko pojedynczy wierni, lecz całe grupy: „O, gdybyście to mogli uczynić gromadnie, jakież by łaski spłynęły nie tylko na pojedyncze dusze ale i na całe społeczeństwo nasze. Wtedy dopiero, gdy Maryja będzie miała z nas swoich niewolników, okaże skuteczną swoją opiekę nad nami i cudowne owoce w nas i przez nas w duszach uczy-

ni i wyjedna nam skutecznie miłosierdzie Boże, wyratuje nas i zbawi i tutaj i na wieki”.

Spytajmy w tym miejscu: czy milenijny akt oddania Polski w niewolę Maryi nie był wypełnieniem tego pragnienia z końca 19-go wieku? Czy posługiwanie prymasa tysiąclecia nie było kontynuacją planów i zamierzeń sługi Bożego Honorata?

Prosił sługa Boży aby jedni drugich zachęcali do ofiarowania się Niepokalanej. Nie ma się czego zrażać czy zniechęcać, że ideał jest wielki a my jesteśmy grzesznikami. „Niech Was nie zrażają grzechy Wasze — mówił — bo nie na takiego grzesznika, który by przez takie oddanie się Maryi nie mógł się nawrócić i świętym zostać. Nie potrzeba do tego wielkich zdolności, bo Maryja sobie poradzi i z nieumiejętnymi, nie potrzeba nawet zbyt wielkiej świętości, tylko potrzeba być całkiem Maryi oddanym”.

Dlaczego mamy się oddawać Maryi? Koronnym argumentem jaki dawał w tej sprawie sługa Boży był wzór Jezusa Chrystusa, który san-

był oddany swej Matce. „Bóg czuł potrzebę oddania się stworzeniom całkowicie, z całą swoją istotą, ale potrzebował do tego istoty nieskalanej i świętością swoją przechodzącej wszystkie stworzenia jakiej kiedykolwiek były na niebie i na ziemi. I za ten cel wybrał sobie właśnie cichą, pokorną, ubogą nieznaną, ale niepokalaną Maryję Przenajświętszą, a przez nią dopiero postanowił udzielić się istotom skalany... a skoro Bóg nie zna lepszego środka okazania nam swojej miłości, jak przez oddanie się Najświętszej Pannie a przez nią nam, tak i my będziemy pewni, że nie znajdziemy lepszego środka na okazanie Bogu naszej miłości jak oddając się Maryi, a przez nią Jemu”.

Ojciec Honorat, krzewiciel doskonałego nabożeństwa ku czci Matki Bożej, apostoł niewolnictwa Maryi, przynagła i nas tego wieczoru: „Oddajmy się Jej nareszcie, bośmy już pod krzyżem przez Chrystusa zostali Jej w osobie Jana oddani”.

Czy skorzystamy z tego Zaproszenia?

O. Andrzej Madej OMI

Szczególne bogactwa Kościoła

W Watykanie odbywa się wiele spotkań. W ostatnich latach papież zwołuje coraz to inne grupy ludzi Kościoła dla przemyślenia różnych palących problemów.

Jan Paweł II zaprosił do Rzymu przewodniczących i sekretarzy Komisji Episkopatów do spraw Liturgii z całego świata. W spotkaniu wzięło udział około 300 osób. Z Polski pojechał przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Liturgii, biskup T. Rybak i sekretarz tej Komisji, O. Fr. Małaczyński, benedyktyn z Tyńca. Celem spotkania było podsumowanie przebiegu reformy liturgicznej zapoczątkowanej 20 lat temu na Soborze Watykańskim II. 4 grudnia 1963 roku Paweł VI i Ojcowie Soboru złożyli swoje podpisy pod dokumentem soborowym o Liturgii: „Sacrosanctum concilium”. Nowa konstytucja zamknęła okres reformy trydenckiej w Kościele a otworzyła wielką kartę reformy Vaticanum II.

Liturgia jest szczególnym bogac-

tstwem Kościoła — mówił wtedy papież. — Przez nią Chrystus jest z nami i modli się za nami i działa wśród nas i w nas. Poddawajmy się temu działaniu, współdziałajmy w Nim wedle ofiarowanej łaski. Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niech nam pomogą osiągnąć życie wieczne.

W ostatnim dwudziestoleciu po ogłoszeniu Konstytucji o Liturgii wiele zmieniło się w naszych kościołach. Zostały odnowione obrzędy liturgiczne, zmieniono wiele przestarzałych tekstów i pojawiły się nowe księgi liturgiczne. Wprowadzono do liturgii języki narodowe. Pojawiły się nowe szaty i naczynia liturgiczne. Śpiew liturgiczny został także inaczej potraktowany. To wszystko zostało już wykonane. Stawiamy sobie teraz pytanie: czy odnowa so-

borowa została już dokonana? Czy zrobiono już wszystko, aby w liturgii została ukazana w pełni Tajemnica Kościoła, w którym na różny sposób obecny jest Chrystus?

Trzeba stwierdzić, że Misterium liturgii jest jeszcze do odkrycia. Za mało jest mistagogów liturgicznych, którzy potrafiliby innych wprowadzać w głębię znaków liturgicznych. W większości wypadków odnowa dotyczy tu tylko spraw zewnętrznych bez zwracania uwagi na tak zw. duchowość liturgiczną. Bardzo często ruguje się sprawdzone przez wieki zwyczajne liturgiczne Kościołów lokalnych, które są zgodne z duchem liturgii. W wielu wypadkach Tajemnica eucharystyczna jest niewłaściwie rozumiana i dlatego zaniedbywana. A jest przecież sakramentem sakramentów. W związku z powyższym trzeba przede wszystkim pogłębić świadomości i wiedzy o liturgii, gdyż jest ona szczególnym bogactwem Kościoła.

D. Zaremba

LITURGIA NIEDZIELI

2 niedziela roku

Antyfona na wejście

Niechaj Cię wielbi, Boże, cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie ; niech opiewa Twoje imię, o Najwyższy.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który rządysz niebem i ziemią, * wysłuchaj łaskawie próśb ludu Twego * i racz obdarzyć czasy nasze pokojem.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, dozwól nam godnie uczestniczyć w tych świętych tajemnicach, * ilekroć bowiem sprawujemy pamiętkę Ofiary Chrystusa, * spełnia się wtedy dzieło naszego odkupienia.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Stół dla mnie zastawiasz, a mój kieliuch jest przeobfity.
albo :

Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

Modlitwa po Komunii

Panie, technij w nas, Ducha Twojej miłości * i zjednocz w pobożności tych, * których posiliłeś tym samym Chlebem Niebieskim.

Przez Chrystusa.

Pierwsze Czytanie

Powołanie Samuela.

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela.

Samuel spał w przybytku Pana, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział : „Oto jestem”. Pobiegił do Helego mówiąc mu : „Oto jestem : przeciw mnie wołałeś”. Heli odrzekł : „Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać”. Położył się zatem spać.

Lecz Pan powtórzył wołanie : „Samuelu !”. Wstał Samuel i pobiegił do Helego mówiąc : „Oto jestem : przeciw mnie wołałeś”. Odrzekł mu : „Nie wołałem cię, synu. Wróć i połóż się spać”. Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pana nie było mu jeszcze objawione.

I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie : „Samuelu !”. Wstał

więc i poszedł do Helego, mówiąc : „Oto jestem : przeciw mnie wołałeś”. Heli spostrzegł się, że Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela : „Idź spać. Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz : „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Odszedł Samuel i położył się spać na swoim miejscu.

Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem : „Samuelu, Samuelu !”. Samuel odpowiedział : „Mów, bo sługa Twój słucha”.

Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnego jego słowa na ziemię.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps 40 (39), 2 i 4ab. 7-8a. 8b-10 (R. : 8a i 9a).

Refren :

Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę.

Z nadzieją czekałem na Pana, a On się pochylił nade mną i wysłuchał mego wołania. Włożył mi w usta pieśń nową, śpiew dla naszego Boga.

Refren :

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi, ale otworzyłeś mi uszy. Nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.

Wtedy powiedziałem :

„Oto przychodzę.

Refren :

W zwoju księgi jest o mnie napisane : Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże, a Twoje prawo mieszka w moim sercu”. Głosiłem Twą sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu i nie powściągałem warg moich, o czym Ty wiesz, Panie.

Refren :

Drugie Czytanie

1 Kor 6, 13c-15a. 17-20
Wasze ciała są członkami Chrystusa.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia :

Ciało nie jest dla rozpusty, ale dla Pana, a Pan dla ciała. Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesił z martwych.

Czyż nie wiecie, że wasze ciała są członkami Chrystusa ? Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Strzeżcie się rozpusty ; wszelki grzech popemiony przez człowieka jest na zewnątrz ciała ; kto grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy.

Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie ? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyti. Chwalcie więc Boga w waszym cielesnym ciele !

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

J I, 41. 17b

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Znaleźliśmy Mesjasza, to znaczy Chrystusa, łaska i prawda przysły przez Niego.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J I, 35-42

Powołanie pierwszych uczniów.

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jan wstał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł : „Oto Baranek Boży”. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą z Nim, rzekł do nich : „Czego szukacie ?”.

Oni powiedzieli do Niego : „Rabbi, to znaczy : Nauczycielu, gdzie mieszkasz ?”.

Odpowiedział im : „Chodźcie, a zobaczycie”. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.

Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego : „Znaleźliśmy Mesjasza”, to znaczy : Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa.

A Jezus wejrząwszy na niego rzekł : „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz się nazywał Kefas”, to znaczy : Piotr.

Oto słowo Pańskie.